

Zaradność Węgier w Unii Europejskiej

22 października 2021

Przepychanie o rzekomą praworządność w istocie nie mają nic wspólnego z troską o prawo, tym bardziej o demokrację. Doskonale odzwierciedla to treść wywiadu ministra spraw zagranicznych Węgier dla telewizji Al Jazeera. Ursula von der Leyen z wysokości zajmowanego stanowiska w UE okrzyknęła prawo węgierskie dotyczące „czterech liter”, a gwarantujące rodzicom wyłączne prawo do wychowania własnych dzieci jako żenujące. Premier Holandii był łaskaw zauważyć w związku z tym: „Nie ma miejsca dla Węgier w Unii Europejskiej”. Minister spraw zagranicznych Luksemburga wezwał do przeprowadzenia referendum nad kwestią czy w ogóle traktować Węgry jako część UE. „Węgrofobią” nazwał tę nagonkę minister spraw zagranicznych Węgier Péter Szijjartó. Po raz trzeci przedstawiciel Węgier tłumaczył unijnemu forum dlaczego nauczaniem w szkołach nie mogą zajmować się ideolodzy, których priorytetem jest kwestia płci i wynikający z tego światopogląd.

□

„Unia Europejska wydaje się mieć wiele istotnych kłopotów migracyjnych, gospodarczych, wynikających z pandemii i zróżnicowanego podejścia do ich rozwiązania oraz co do charakteru samej struktury – czy ma być państwem federalnym, czy zrzeszać silne kraje członkowskie. W związku z tym debaty są uzasadnione, choć czasem zbyt emocjonalne. Jest pewien mechanizm brukselski, polegający na tym, że kto nie akceptuje ogólnie przyjmowanych zasad, wobec niego stosuje się nagonkę. Nie jesteśmy jedynymi poddanymi tej procedurze, bo nawet w odniesieniu do Niemców toczy się kilka takich postępowań. Chodzi w tym przypadku o wyraźnie symboliczne kwestie. Wszyscy zdążyli poznać sprawowany przez 11 lat nasz styl rządów jako konserwatywno-demokratyczny, z czego wynika oczywisty

patriotyzm daleki od głównego nurtu liberalnej międzynarodówki. Już samo to stanowisko stawia nas w roli skupiających uwagę reszty państw. Przyjmując wewnętrzny zapis prawny o niedopuszczalności promowania treści pornograficznych, homoseksualnych, zmiany płci wśród dzieci i młodzieży poniżej 18 roku życia uważamy za niedopuszczalne, by pewne organizacje pozarządowe, ich działacze wchodzili do przedszkoli, szkół wyjaśniać sprawy, które rodzice chcą tłumaczyć po swojemu w sposób adekwatny do wieku. Przecież nikt nie zna własnych dzieci lepiej od rodziców. Dlatego w tym względzie nie ma mowy o kompromisie z naszej strony”.

W reakcji na słowa U. von der Leyen i Marka Ruttera minister Szijjartó komentuje: „Jest to właśnie przykład fobii węgierskiej. Pan Rutter powinien zająć się problemami własnego kraju, bo udowodnił swoje fiasko polityczne w trwającym miesiącami procesie tworzenia rządu. Nie jest jego rolą dyktowanie innym państwom jak mają się rządzić. Żałosne jest wypowiadanie się U. von der Leyen o legislacji innego kraju. Ponadto, ogłaszanie wyniku procedury, która dopiero została rozpoczęta oznacza typowy element dyktatury komunistycznej, którą przerabialiśmy. To ona powinna się wstydzić swego komentarza”.

Jak się wydaje, Victor Orban ma strategię stawiania spraw na ostrzu noża, nieustępliwości niemal do ostatniej chwili, by w końcu odrobinę złagodzić stanowisko, co przynosi mu dużą korzyść polityczną. Przypominając definicję demokracji, w której ważne decyzje podejmuje naród, Węgrzy oczekują w przyszłym roku referendum, by zdecydować o przyszłości ich kraju. Organizacja pozarządowa o nazwie Freedom House podważa istnienie podstaw demokracji na Węgrzech. Zdaniem ministra Szijjartó nikt z działaczy tej organizacji w żadnym stopniu nie walczył o demokratyzację życia Węgrów, by teraz Węgrzy mieli liczyć się z ich zdaniem. Węgrzy sami zdobywali wolność i suwerenność, zaś organizacja pozarządowa jako nadzwyczaj liberalna nie powinna swojej ideologii narzucać reszcie

społeczeństwa. Jako nie zarejestrowani na Węgrzech powinni powstrzymać się od krytyki.

„Jeśli chodzi o fundusze naprawcze po pandemii, byliśmy umówieni z panią U. von der Leyen w Budapeszcie. Przygotowany przez nas plan był wstępnie przyjęty. Termin wizyty dziwnie zbiegł się z przyjęciem owego zapisu w prawie dotyczącego praw rodziców do wychowania i kształcenia własnych dzieci. Dokładnie po jego przyjęciu ktoś zaciągnął hamulec ręczny i nasz plan stał się niewygodny. Jest to czysto polityczny nacisk. Uzgodnione 7.2 miliarda euro to są nasze pieniądze, które komisja europejska wstrzymuje. Polska jest w tej samej sytuacji. Taki szantaż nie ma sensu, bo mamy swoje środki w postaci obligacji wartości 4.2 miliarda, więc zamierzamy je wykorzystać. Podobnie jak wobec Polski grozi się zastosowaniem art. 7 pozbawiającego prawa głosu. Widzimy, że wszelkie procedury w każdej sprawie mimo naszych ponagleń, nie są realizowane. Prosiliśmy jeszcze podczas portugalskiej prezydencji, by wreszcie przegłosowano ten wniosek, ale nie, nie zrobili tego. My wiemy dlaczego. Nie ma jednomysłności, którą zakładają i wniosek nie przeszedłby. Zawsze znajdzie się jakiś kraj, czy kilka, które nie poprą wniosku o zastosowanie art. 7 jak w przypadku Polski, dlatego wiedząc o tym oni nie zamykają postępowania”.

Zapytany o stosowanie przez rząd węgierski specjalnego izraelskiego programu szpiegowskiego firmy NSO, służącego do śledzenia mediów nieprzyjaznych władzy, gdyż w przypadku jednego z dociekliwych dziennikarzy śledzone były dwa jego telefony, minister przekonuje, że wszystkie państwa stosują takie metody. Zajmują się tym służby specjalne dysponujące odpowiednimi aplikacjami. Zaznacza, że nikt nie przyzna się do tego jakimi technologiami dysponuje w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwa i obywateli, a jak mu wiadomo stosowane metody wykorzystywane są w zgodzie z obowiązującym prawem. Z pewnością nie jest stosowane kryterium zawodowe do tego, by służby zajęły się baczniej czyjąś

działalnością. Przywołany dziennikarz zajmował się najzamożniejszymi ludźmi, z których jeden był przyjacielem Orbana z lat szkolnych.

W kwestii migrantów P. Szijjartó wyjaśnia, że stosując własną politykę tam, gdzie Węgrzy mają zobowiązania moralne wynikające ze współpracy (co dotyczy Afgańczyków), przyjmują tych, którzy pomogli ich żołnierzom. Węgrzy unikają błędów jakie zostały wcześniej popełnione w polityce migracyjnej. Aktualna sytuacja powoduje, że codziennie na granicy węgierskiej pojawiają się cudzoziemcy bez jakichkolwiek dokumentów podający się za Afgańczyków. Powtarza się okoliczność z lat 2014/2015. Wtedy każdy uchodźca podawał się za Syryjczyka stwarzając potężną skalę napływu. Z tego wynika nauka, by nie powtarzać błędnych rozwiązań zbyt trudnych do koordynacji.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net